

Fantastyka ukryta za kurtyną realizmu

*Szacunek artystyczny wobec praw wszechświata
został uwidoczniony w kompozycji miasta
i poszczególnych jego elementów.*

Wojciech Siudmak

Zastanawiałaś się może kiedyś, jak wyglądałby nasz świat, nasza planeta, gdyby składała się z ogromnej ilości gazów jak Jowisz albo otaczałyby ją pierścienie Saturna, tak barwne, jak skrzydła motyla, a zarazem niebezpieczne, mogące nas zniszczyć w ułamku sekundy? Przystosowalibyśmy się do panujących warunków czy wyginęlibyśmy? Jakie ciekawe stworzenia stanęłyby nam na drodze? Może spotkalibyśmy mitologiczne, wielogłowe Hydry, które zamiast niszczyć i mordować, stałyby się naszymi sprzymierzeńcami oraz pupilami domowymi. Albo odkrylibyśmy istoty tak niesamowite, których nie jesteśmy w stanie sobie nawet wyobrazić. Wszystko jeszcze przed nami. Możemy żyć w świecie naszych marzeń lub przelać je na papier — stwierdził Adrian, bacznie wpatrując się w obrazy Zdzisława Beksińskiego i Wojciecha Siudmaka, dodatkowo od czasu do czasu zerkając na mnie. Powyższe słowa wywarły na mnie spore wrażenie. Sądzę, że wiele osób chociaż raz w życiu doznało czegoś podobnego. Żyjemy, marząc i wyobrażając sobie światy, przy okazji zastanawiając się, co by było, gdyby. Nieraz wymyślamy historie i przenosimy je na papier lub płótno. Tym sposobem możemy w fizyczny, namacalny sposób spojrzeć na ten „inny

świat”, który jest jednocześnie w naszym świecie. Świat, o którym nie możemy powiedzieć, że nie istnieje i nie jest realny.

Przyglądając się obrazom Siudmaka, jeden z nich wydawał mi się szczególnie znajomy. Po głębszej analizie dowiedziałam się, że zdobi okładkę *Diuny* Franka Herberta, którą od dawna chciałam przeczytać. To skłoniło mnie do kupienia książki. Moją pierwszą myślą podczas wyjmowania jej z kartonu było: „Ale ona jest ogromna”. Muszę jednak przyznać, że wizualnie wywarła na mnie ogromne wrażenie i to podkusiło mnie, by zapytać najbliższych, co o niej sądzą.

- „Jest ciekawa, ale nie rozumiem twojego zachwytu”.
- „Co to za straszydła się znajdują na okładce? Co ty czytasz?”
- „No i co ona przedstawia?”
- „Podoba mi się. Gdy ją przeczytasz, to mi ją pożycz”.

To tylko niektóre odpowiedzi, które usłyszałam po zadaniu pytania: „Czy podoba wam się ta książka?”. Muszę dodać, że wszystkie osoby, z którymi rozmawiałam, mogły dotknąć i przyrzuć się powyższemu tytułowi. Niezwykle smuci mnie to, że większość pytanych nie zadała sobie odrobiny trudu, by zastanowić się nad obrazem zdobiącym obwolutę. Nie obchodziło ich, co przedstawia oraz co może oznaczać lub symbolizować. Dlatego z wielką dumą zamierzam bronić tego dzieła.

Kto nigdy nie zwrócił uwagi na książkę ze względu na ciekawą okładkę, niech pierwszy rzuci kamieniem. Z całą pewnością ja nie należę do tych osób. Mogę zaryzykować stwierdzenie, że utwór jest małym dziełem sztuki, które możemy śmiało postawić w widocznym miejscu na półce. Pierwsze polskie wydanie powieści ukazało się w 1985 roku. Musiało minąć trzydzieści sześć lat, by Dom Wydawniczy REBIS stworzył godną tego dzieła oprawę graficzną.

Obwoluta książki od pierwszego wejrzenia przykuwa uwagę. Na samej górze naszym oczom ukazują się: złoty tytuł oraz imię i nazwisko

autora, które są wypukłe i błyszczące. Na całym jej przodzie widnieje obraz Wojciecha Siudmaka, który jest również wykonawcą ilustracji znajdujących się wewnątrz książki. Przyglądając się dziełu, możemy odnieść wrażenie pustki, melancholii, bliżej nieokreślonego piękna. Obraz jest przepełniony różnymi odcieniami brązów, zieleni i złota, tworzących pusty, pustynny klimat. Możemy też dostrzec sylwetki ludzi. Na pierwszym planie wybija się postać króla siedzącego na tronie. Na głowie ma koronę i w dłoni trzyma kieliszek wypełniony bliżej nieokreślonym płynem. Obok niego znajduje się wiele innych osób. Te usytuowane przy władcy przypominają wizualnie ludzi, lecz im dalej, tym silniejsze odnosimy wrażenie, że wszyscy są zjawami, szkieletami. Bliżej im do zmarłych niż żywych. Scenę tę możemy interpretować na różne sposoby i uważam, że jest to fascynujące. Nie mamy pewności, czy cały lud stojący obok króla, nie czeka w kolejce do przejścia władzy albo wręcz przeciwnie. Cały tłum ukazuje rzesze zmarłych rządzących, a aktualnego koronowanego czeka wkrótce ten sam los. Śmierć. Patrząc na tron, możemy odczuć niepokój. Prawdopodobnie jest wykonany ze skał lub z piasków, pochłaniających wszystko wokół. Na podłokietnikach figurują straszne kreatury. Nie mamy pewności, czy są rzeźbami, czy pochłoniętymi przez piaski, uśpionymi monstrami czekającymi na rozkazy. Należy pamiętać, że Diuna jest piaszczystą planetą, a sam malarz otwarcie mówi o luźnej interpretacji odbiorcy i wręcz zmusza go do głębszego zastanowienia się nad obserwowanym dziełem. „Piasek jest zwykły, ale to nie oznacza, że twórca, w tym wypadku Herbert, czyniąc z Diuny piaszczystą planetę, nie mógł zrobić innej, jakiejś niezwyklej. To po prostu dodatkowy klucz, naprowadzający, ułatwiający interpretację”¹.

¹ Wywiad z *Wojciechem Siudmakiem* (rozm. przepr. M. Młynarski i M. Wodyk), Warszawa, 19.05.2007, <http://katedra.nast.pl/artukul/2402/Wywiad-z-Wojciechem-Siudmakiem/>, (dostęp: 21.05.2021).

Siudmak dodaje, że należy się odsunąć od szablonowego ilustrowania. Twierdzą, że takie podejście powinno stać się bardziej powszechne, ponieważ można wtedy dostrzec i zrozumieć rzeczy oraz zjawiska, które inna osoba może odebrać w zupełnie inny sposób. Szablonowość i zamykanie się w artystycznej bańce ograniczają naszą wyobraźnię podczas refleksji nad wieloma tematami oraz przedmiotami.

Grzbiet obwoluty jest bardzo prosty, lecz to nie odejmuje mu uroku. Na górze znajduje się miniaturka reprezentacyjnego obrazu Siudmaka. Pod nim umieszczone są takie same jak z pierwszej strony obwoluty: tytuł dzieła wraz z imieniem i nazwiskiem autora. Następnie naszym oczom ukazuje się winieta, która będzie się później pojawiała w wielu miejscach podczas czytania powieści. Patrząc na nią, nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, co oznacza. Przedstawia cztery planety, z uniwersum *Diuny*: Arrakis (Diuna), Chusuk, Kaladani Giedi Prime, które są podtrzymywane przez węzłowe kreatury. Nie można zaprzeczyć, że ilustracja skłania do głębszych refleksji. Na samym dole znajduje się logo Wydawnictwa REBIS. Tył obwoluty zawiera tekst opisujący fabułę powieści oraz pochlebny komentarz Arthura C. Clarka twierdzącego, że, poza *Władcą pierścieni*, *Diuna* nie da się porównać do niczego innego. Nie można było również pominąć miejsca na promocję wydawnictwa, informującego o pozostałych wydaniach „Kronik Diuny”. Tekst został umieszczony w prawej kolumnie, natomiast z lewej strony, przez całość obwoluty rozciąga się, zmaksymalizowany fragment głównego obrazu ukazujący piaskowe lwy oraz ryczące potwory.

Należy również wspomnieć o skrzydełkach obwoluty, które w przeciwieństwie do wielu innych książek, są lekko przycięte od środka, nadając im niecodziennego kształtu. Na lewym skrzydełku są wymienione tomy z cyklu „Kroniki Diuny” oraz krótka biografia autora Franka Herberta. Z prawej strony został zapisany fragment historii. Uważam,

że jest to bardzo dobre rozwiązanie pozwalające zapoznać czytelnika ze stylem powieści, jak i wypełnić pustą przestrzeń. Poniżej widnieje biografia Wojciecha Siudmaka. Zapisane notki są przedzielone wcześniej poznany obrazkiem znajdującym się na grzbiecie, aczkolwiek w tym przypadku tajemnicze stwory są swoim lustrzanym odbiciem, znajdując się po dwóch przeciwnych stronach planet.

Zdejmując obwolutę, spodziewałam się widoku takiego samego obrazu, lecz moim oczom ukazała się przepiękna, złota okładka z równie złotym obrazkiem. Szczerze mogę przyznać, że przypadła mi do gustu bardziej niż jej powłoka, której również nie można odmówić uroku. Okładka jest zbudowana z twardego kartonu. Unikatowości dodają mocno połączone ze sobą mieniące się nici. Na środku możemy zobaczyć naklejony złotą, błyszczącą nicią inicjał, przy którego wierzchołkach znajdują się wcześniej poznane cztery planety. Pomiędzy nimi dostrzegamy dwie głowy w koronach, skierowane naprzeciw siebie. Może to sugerować konflikt między rodami, królestwami. Na samym środku widnieje duża litera „D”, odnosząca się do tytułu utworu. Wewnątrz niej widnieje ostatnia piąta planeta, z której wyłaniają się węzowe bestie. Inicjał jest symetryczny, nie można dostrzec żadnych niedociągnięć. Na grzbiecie okładki zostały umieszczone klasycznie: imię i nazwisko autora oraz tytuł. Tył jest pusty. Nie mogę ukryć, że to jedna z najpiękniejszych okładek, jakie widziałam. Dałoby się ją pomylić z książką o magii, lecz nie można zaprzeczyć, że ma w sobie coś magicznego. Należy również wspomnieć o naklejonych, białych kapitałkach widniejących na brzegach bloku książki, które decydują o estetycznym, schludnym wyglądzie publikacji.

Nie można pominąć wyklejki, która w wielu pozycjach jest nijaka i bezbarwna. *Diuna* pod tym względem stawia także na jakość, oferując czytelnikowi dwa obrazy. Można je określić mianem ilustracji na roz-

warcu, ponieważ przechodzą przez krawędź grzbietową. Na wyklejce przedniej widnieje podobizna młodej kobiety. Można odnieść wrażenie, że postać patrzy nam prosto w oczy. Wyklejka tylna ilustruje dwóch mężczyzn, wskazujących palcami w przeciwnych kierunkach. Papier, który został wykorzystany do ich stworzenia, jest gruby i błyszczący. Kreska jest chaotyczna, pełna różnych zygzaków i ostrych zakończeń. Ma złotą barwę jak reszta książki. Nie zmienia to faktu, że postacie są bardzo realistyczne, pomimo całej otoczki oraz tła, które jest trudne do zidentyfikowania.

Przyjrzyjmy się bliżej stronom tytułowym. Można je określić mianem dwójki tytułowej, ponieważ ograniczają się tylko do stron tytułowej i redakcyjnej. Na pierwszej stronie od razu dostrzegamy tytuł złożony dużym stopniem pisma. Nad nim znajduje się imię z nazwiskiem autora, zapisane mniejszym stopniem pisma. Pod tytułem widnieje imię i nazwisko osoby, która przełożyła utwór. Na dole strony możemy znów zobaczyć nazwę wydawnictwa oraz logo. Najciekawszym punktem całej strony jest ilustracja Siudmaka, znajdująca się między tytułem a logiem. Bardzo podoba mi się jej niejednoznaczność, charakterystyczna zresztą dla wszystkich dzieł malarza. Widzimy na niej góry oraz znajdujące się obok zbocza postacie, którymi są prawdopodobnie ludzie. Nie są to zwyczajne masywy górskie, gdyż padający na nie światłoceń manipuluje naszym postrzeganiem rzeczywistości i czytelnik może dostrzec usta. Artysta kolejny raz „skazuje” nas na wyobraźnię, oczywiście w dobrym znaczeniu tego słowa.

Zdzisław Beksiński powiedział kiedyś: „Być może, kiedyś porzucę ten mój świat [...] i wtedy zacznę obserwować, jak przemieniają się chmury na niebie”². Cytat idealnie odzwierciedla myślenie osoby chcącej, choć na

² Zdzisław Beksiński: *A Tale Told by Shadows*, <https://www.polishmuseumofamerica.org/zdzislaw-beksinski-a-tale-told-by-shadows/> (dostęp: 21.05.2021).

moment, uciec od przepełnionego rutyną życia. Malarz wpatruje się wtedy w chmury, uciekając do świata marzeń i świata, który sam stworzył. Rysunki zamieszczone na pierwszych stronach książki, okalające wręcz strony tytułowe są właśnie takimi chmurami. Patrząc na nie, można się zatracić we własnej wyobraźni. Za każdym razem widzimy coś innego. Nasza perspektywa się zmienia. Na pierwszych dwóch stronach znajdują się wcześniej już opisane ilustracje przedstawiające cztery planety oraz węzowe stwory. Jednak tym razem mamy przyjemność zobaczyć wszystkie szczegóły. Każdy ruch malarza. Najciekawsze „chmury” odrywamy po dwójce tytułowej. Pierwszy obraz przedstawia czytelnikowi górzystą pustynię, która może wydawać się czymś wręcz banalnym. Nic bardziej mylnego. Na pierwszym planie góry przypominają nagi kobiecy tors. Nie wiadomo, gdzie jest głowa lub czy w ogóle jest. W końcu to góry. Z tyłu, na dalszym planie możemy dostrzec zarys ust, takich samych jak na stronie tytułowej. Całość jest idealnie skomponowana.

Diuna jest podzielona na trzy księgi, które są odpowiednikami części. Każda z nich ma narysowane dwie ilustracje. Pierwsza znajduje się pod nazwą Księgi. Druga znajduje się na kolejnej stronie i, podobnie jak obraz z wyklejki, jest tak zwaną ilustracją na rozwarciu. Rysunki podtytułowe, wprowadzające nas do historii są takie same. Zadałam pytanie mojej przyjaciółce, co jej zdaniem przedstawia ten obrazek. Odpowiedź, jaką otrzymałam, brzmiała: „Kojarzy mi się to z boskim sądem. Nie wiem, czemu”. Przyznaję, że podzielałam jej opinię. Na rysunku widoczna jest prawdopodobnie ława sędziego, z wielkim okiem po środku, symbolizującym wiedzę i władzę. Po bokach mebel zdobiony dwoma węzami, które mogą symbolizować zarówno chaos, jak i przemianę. Po środku ławy widzimy twarz. Nie mamy pewności, czy to prawdziwa osoba, czy zwyczajna część dekoracji. Możemy przypuszczać, że jest częścią oparcia. Na nałokietnikach widzimy istoty psowate.

Każda z ilustracji Siudmaka jest wypełniona po brzegi bogactwem detali. Malarz swoimi dziełami skłania czytelników do refleksji nad poszczególnymi obiektami, postaciami. Muszę zaznaczyć, że pomimo elementów fantastycznych kreowany przez niego świat jest przepełniony realizmem. Na końcu powieści znajduje się mapa Arrakis, przedstawiająca uniwersum tytułowej *Diuny*. Jest to drobny szczegół, który cieszy, ponieważ czytelnik łatwiej może sobie wyobrazić opisany świat.

Patrząc na powieść od strony typograficznej, książka również nie odstaje jakością od reszty. Jak na dobrą pozycję przystało, nie znajdziemy w niej błędów składu, takich jak: wdowy, szewce, bękarty czy najczęściej spotykane sieroty. Tekst jest zapisany prawdopodobnie fontem Times New Roman, który nie tylko umożliwi szybsze czytanie, lecz także dzięki szeryfom klinowym dodaje swego rodzaju klasy. W części z Dodatkami font jest mniejszy niż w tekście głównym. Na dole strony poprzedzającej Księgę I jest umieszczona dedykacja, zapisana fontem szeryfowym. Mogę przypuszczać, że został stworzony według osobistych preferencji, ponieważ każda z możliwych opcji różniła się w mniejszym lub większym stopniu od oryginału. Pragnę zauważyć, że zarówno w tekście głównym, tytułach, czy krótkich opisach występuje wysoki kontrast, w którym linie są naprzemiennie grube i cienkie. W książce możemy natrafić na majuskuły, pojawiające się w nazwach rozdziałów i terminologii oraz znajdujące się na mapie Arrakis minuskuły, określające obiekty geograficzne.

Każda z Ksiąg ma swoje rozdziały, które rozpoczynają się fragmentami tekstów, cytowanych z pism fikcyjnych bohaterów. Ich czcionka jest mniejsza, a sam tekst wyśrodkowany. W powieści nie dostrzegłam błędów gramatycznych, leksykalnych, stylistycznych lub merytorycznych. Zdania są zapisane spójnie. Od czasu do czasu w pozycji możemy trafić na różnego rodzaju pieśni, poetyckie deklaracje, które podobnie

jak fragmenty wprowadzające do rozdziałów, są złożone mniejszym stopniem pisma i są wyśrodkowane. Różnią się fontem, ponieważ w przeciwieństwie do tekstu głównego, ten jest taki sam jak w deklaracji.

Przy każdym nowym rozdziale, na górze strony pojawia się winieta przedstawiająca twarz z koroną na głowie, a wokół niej niczym włosy mitologicznej Meduzy, wiją się węzowe stwory. Należy natomiast dodać, że na dole każdej strony są wcześniej wspomniane winiety. W książce pojawia się pagina zwykła dolna. Na ostatniej stronie dzieła umieszczony został spis treści, który jest bardzo czytelny i prosty. Podane są w nim: Księgi, Dodatki, Terminologia Imperium, Nota kartograficzna oraz Mapa Arrakis. Pusta przestrzeń między treścią wierszy a numerami stron jest wypełniona kropkami.

Twierdzę, że ludzie powinni zrewidować własne poglądy, ponieważ żyją w fałszywych przekonaniach na temat fantastyki oraz inności. Negowanie sztuki przez pryzmat powierzchowności niezwykle mnie smuci. *Diuna* Franka Herberta jest rewelacyjną książką, mającą przepiękne „opakowanie” oraz środek. Patrzenie na nią zza zasłony ignorancji wywołuje we mnie irytację. Ludzie powinni wydostać się z ograniczających „baniek” i wyjść poza strefę komfortu, gdyż w ten sposób mogą wyzwolić w sobie wrażliwość na sztukę, poznać lepiej własne emocje i dostrzec rzeczy, o których wcześniej nie mieliby pojęcia.

Bibliografia

- Siudmak W., *Wywiad z Wojciechem Siudmakiem*, rozm. przepr. M. Młynarski i M. Wodyk, <http://katedra.nast.pl/artukul/2402/Wywiad-z-Wojciechem-Siudmakiem/> (dostęp: 21.05.2021).
- Zdzisław Beksiński: *A Tale Told by Shadows*, <https://www.polishmuseumofamerica.org/zdzislaw-beksinski-a-tale-told-by-shadows/> (dostęp: 21.05.2021).